

# NASZ PRZYJACIEL



BEZPŁATNY DODATEK

do

„DRWĘCY“

Rok VIII.

Nowemiasło, dnia 24 sierpnia 1935.

Nr. 34

Na Niedzielę XI. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Marka w rozdz. VII. w. 31—37.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywieśli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunawszy dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo westchnął i rzekł mu: Effeta! to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazał, tem daleko więcej rozślawiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią.

## Mówmy też zawsze dobrze.

Ewangelja dzisiejsza składa nowy dowód tej prawdy, że życie Zbawiciela było jednym, nieprzerwanym pasmem różnych łask i dobrodziejstw, które świadczył cierpiącym. Opisuje nam ona cudowne uleczenie niemego. Jak więc ten cudowny wypadek powinien nas przejąć uwielbieniem dla potęgi Chrystusa, na wzór innych rzesz, które na to patrzyły — tak z drugiej strony znowu przykład tego uleczonego daje nam wielką i bardzo praktyczną naukę. Mówił dobrze!

Jakież to ważne upomnienie zawierają te słowa, pojęte w znaczenie moralnem! Wszyscy bowiem doznaliśmy podobnego cudu na sobie, wszyscy, jak ów niemy, wzięliśmy z ręki Bożej dar mowy, dar prawdziwie nieoceniony, który wszystkie inne przewyższa. On to służy do wyrażania naszych myśli i uczuć, on to jest zwierciadłem i tłumaczem naszej duszy, on podstawą wszystkich naszych stosunków — słowem, tak jest potrzebny do życia moralnego ludzkości, jak pokarm dla ciała, jak powietrze dla piersi. Gdyby nie ten dar wielki, gdyby nie ten węzeł duchowy, którym się kojarzymy w braterską społeczność, całe nasze życie byłoby odrazu zwichnięte: ustałyby wszelkie stosunki, upadłaby rodzina i społeczność, zginęłaby nauka i przemysł — a cały świat stałby się głuchą pustynią lub ponurym cmentarzem. Jakże więc ten dar mowy powinniśmy cenić wysoko, jak Bogu zań dzięko-

wać, jak na wzór owego niemego używać go dobrze w moralnem słowa znaczeniu — rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze!

Lecz niestety, rzadko kto o tem pamięta, rzadko kto zasługuje na tę pochwałę przed Bogiem i sumieniem, że mówi dobrze! Owszem, nadużywanie mowy, obracanie tego daru świętego na obrazę Boga i szkodę bliźniego, słowem ciężkie i ustawiczne grzeszenie językiem, jest jedną z plag moralnych, najbardziej grasujących po świecie. Mówimy wszyscy i mówimy wiele, ale cóż płynie z ust naszych, jeśli nie próżność i kłamstwo, pochlebstwo i obłuda, gorycz i obelga, zgorzenie i obmowa?

Mając na uwadze, jak wielkim darem jest mowa i czem ma być w myśl Boskiego Mistrza, postanówmy jej nigdy nie nadużywać, a mówmy też zawsze dobrze.

## Męczeństwo św. Bartłomieja, Apostoła, patrona grzeszników.

(Na dzień 24 sierpnia).

Nieustraszony stał wierny wyznawca i Apostół Chrystusa, Bartłomiej, przed okrutnym Astyagesem, bratem Polymjusza, króla armeńskiego.

— Złóż natychmiast ofiarę bogini Astarot, — mówił Astyages do Apostoła — i uznaj głośno przed zgromadzonym ludem, że fałszywą była twoja nauka o Synu Bożym, który wcale nie istniał, a jeśli tego nie uczynisz, — ukarzę cię śmiercią.

— Nie złożę ofiary przed bezdusznym bałwanem — odparł Apostół — i nie mogę uznać nauki mej za fałszywą, bo Syn Bóży narodził się rzeczywiście, żył i nauczał. Ucho moje słyszało Jego święte słowa, oko moje oglądało Jego boską postać, a choć odszedł już z tej ziemi do wieczystej niebios krainy, dusza moja odczuwa Jego obecność. Śmiercią zaś napróżno mi grozisz, nie lekam się jej, toć to życie jest tylko krótkotrwałą drogą do wieczności.

— Lecz ja potrafię ci tę śmierć uczynić tak straszną, że się jej jednak ulękniesz, — rzekł okrutnik. — Rozmyśl się zatem dobrze, zanim cię oddam siepaczom w ręce. Twą kłamliwą nauką opłatałeś nawet umysł mego królewskiego brata i jego dworzan i odwiódłeś ich od dawnej wiary, lecz nie myśl, że brat mój, król Polymjusz, zdoła cię wyratować od mąk i śmierci. Tą częścią Armenji, w której się znajdujesz, ja rządę samo-



dzielnie i tylko moja wola tu znaczy. Jeśli zechcę, mogę obdarzyć cię największymi zaszczytami i bogactwami lub też przeciwnie mogę cię stracić w otchłań takiej niedoli i męki, jakiej natura ludzka znieść nie zdoła. Wybieraj!

— Jużem wybrał; — odparł Bartłomiej, — jestem gotów na męki.

Astyages skinał na siepaczy.

— Weźcie tego kłamliwego proroka i oszukańczego cudotwórcę, śmiercią niech pokaran będzie. Niech topór kata odłączy od ciała jego głowę; lecz wpierw niech wycierpi najokrutniejsze męki. Zwolna odrzeście go żywcem ze skóry, aby jękami jego nacieszyła się bogini Astarot, której bluźnił.

Siepacze pochwycili Apostoła, wiedząc go na kaźń okrutną.

Cichy, spokojny dał się im prowadzić św. Bartłomiej, wspominając w duszy swe pierwsze z Jezusem spotkanie.

Dnia onego przybiegł doń Filip z Betsaidy, mówiąc:

— Znaleźliśmy Tego, o którym napisał Mojżesz w Zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefowego z Nazaretu.

On zaś z niedowierzaniem zapytał:

— Ażaliż może być co dobrego z Nazaret?

A na to rzekł mu tylko Filip:

— Pójdź i oglądaj!

I poszedł do Jezusa, który, ujrzawszy zbliżającego się, rzekł:

— Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady!

— Skądże mnie znasz, Panie? — zapytał wówczas Chrystusa.

— Pierwej nim cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, Jam cię widział.

I wtedy odrazu otworzyły się jego oczy duchowe i uznał Chrystusa Bogiem. A oto teraz należało mu wiarę w Chrystusa krwią własną przypieczętować i stałością wśród mąk nadludzkich dać świadectwo prawdzie.

— Chryste! daj mi siły potrzebne do zniesienia niewypowiedzianej katuszy, jaka mnie czeka, — modlił się w głębi serca.

Nadeszła okrutna chwila; siepacze rozpoczęli swą krwawą robotę.

Kawałami całemi zdierali skórę z ciała Apostoła, który z nadludzką mocą tłumiał jęki i wykrzywionemi od mąk ustami sławił bezustannie Jezusa.

Wreszcie dokonali siepacze swej okrutnej pracy, poczem odcięli jeszcze głowę od drgającego, obdartego, krwią oblanego ciała.

Według słów Filipa z Betsaidy: „Pójdź i oglądaj!” — poszedł Bartłomiej święty oglądać Chrystusa Pana i wraz z Nim wziąć udział w chwale wiekuistej.

### Okradzenie historycznej katedry w Hiszpanji.

Niesłychanie zuchwałej kradzieży dokonano ostatnio nocą we wspaniałej historycznej katedrze w Pampelunie, w Hiszpanji. Sprawcy dostali się do wnętrza przez okno, z którego usunęli kratę. Łupem ich padł cały skarb katedry, z mnóstwem przedmiotów zwłaszcza relikwiarzy, kielichów złotych, wysadzanych drogiemi kamieniami, o nieocenionej wprost wartości.

Pośród skradzionych rzeczy znajduje się szkatuła z kości słoniowej z 11-go wieku, której war-

tość oceniana jest na 2 miliony pesetów, dalej korona Matki Boskiej, ozdobiona szmaragdami i rubinami i innymi drogiemi kamieniami, kawałek tuniki Chrystusa oraz wiele innych cennych przedmiotów.

O dokonanie kradzieży policja podejrzewa dwóch znanych złodziei międzynarodowych, którzy od dłuższego czasu kręcili się w okolicach Pampeluna. Jak przypuszczają, przygotowania do dokonania kradzieży trwały około 2-eh lat.

Łup, jak stwierdzono, przedostano przez granicę do Francji.

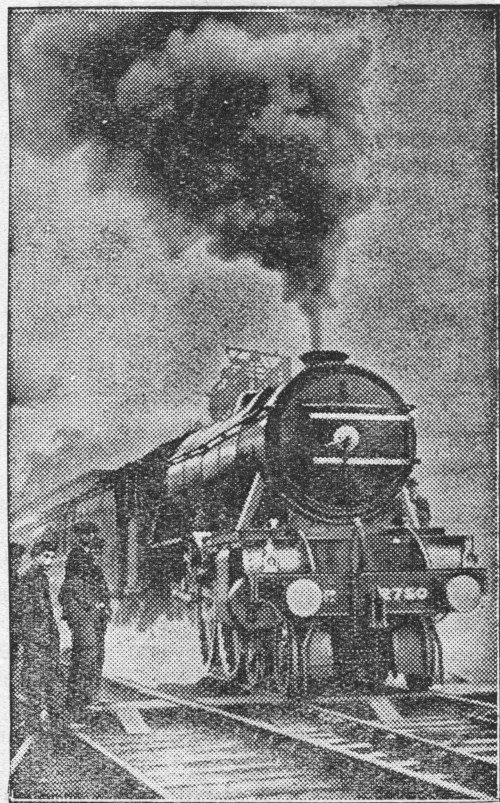
### Cudowne uzdrowienie Greka w kościele.

Dzienniki greckie donoszą o sensacyjnym wypadku, jaki się wydarzył na wyspie Korfu. Młody kadet ze szkoły żandarmerji, niejaki Diamandito, przechodząc koło kościoła św. Spirydjona, zaczął bluźnić.

W tej samej chwili padł na ulicy bez władzy, gdyż paraliż oświadczył jego nogami. Wystraszony kadet zaczął płakać i prosić kolegów, którzy byli świadkami tego faktu, aby go zanieśli do kościoła.

Gdy to uczynili, Diamandito pozostał dłuższy czas na modlitwie przed grobem św. Spirydjona, ale jakaś dziwna siła nie pozwoliła go postawić tuż przy grobie, aby się mógł dotknąć marmurowej płyty sarkofagu. Przybyły kapłan odmówił modlitwy nad sparaliżowanym i przy pomocy obecnych w kościele wiernych udało mu się przysunąć biednego bluźniercę do grobu św. Spirydjona.

W tejże chwili ku wielkiemu wzruszeniu obecnych kadet Diamandito odzyskał władzę w nogach i o własnych siłach wyszedł z kościoła, jakby wogóle nie było paraliżu.



Na linii London—Lewcastle lokomotywa angielska osiągnęła szybkość 172.6 km. na godzinę. Jest to rekordowa szybkość parowozu.



## Ponura tajemnica podziemi kościoła OO. Dominikanów w Wilnie.

Od dłuższego czasu przeprowadzane są w głębokich podziemiach kościoła OO. Dominikanów w Wilnie prace konserwatorskie. Prace te dały już wiele ciekawych wyników, ale ostatnio dokonane odkrycie zelektryzowało całe miasto.

Oto w podziemiach kościelnych natrafiono przypadkowo na tajemniczą sieć lochów, biegnących długimi kanałami, tak pod powierzchnią dzisiejszych ulic, jak i pod zabudowaniami dawnego klasztoru i obecnego magistratu.

W pierwszej partii lochów odnaleziono całe stosy trumien, zawierających zwłoki ojców zakonnych, wśród których otwarta trumna księcia Ogińskiego zwróciła uwagę niesamowitem okaleczeniem świetnie jeszcze zachowanego ciała. Zabalsamowane warunkami klimatycznymi zwłoki zachowały na twarzy arystokraty okrutny wyraz bólu i trwogi, co świadczyć by mogło, że umarłemu zadawano przed śmiercią nieludzkie katusze.

Dalsze badanie lochów, biegnących głęboko pod ziemią, odkryły mrozącą w żyłach krew wnątkę podziemną, w której piętrzyły się stosy zwłok, również jak i zwłoki ks. Ogińskiego świetnie zachowane, a zastygłe w rozpaczliwych gestach przedśmiertnych. Z resztek szat i przedmiotów odnalezionych przekonano się, że są to zwłoki niedobitków wielkiej armii Napoleona, które, przechodząc przez Wilno w roku 1812, ulice miasta zasłaty trupami.

W ostatnich dniach, w czasie porządkowania zwłok trupów, natrafiono na głęboką studzienkę, prowadzącą jeszcze głębiej (około 12 metrów pod poziomem ulicy). Z ogromnymi trudnościami zaczęto spuszczać się w głąb murowanej luki, która, jak się okazało, była zakonspirowanym przejściem do najniższej sali, o której istnieniu nikt pojęcia nie miał. Sala ta, pokryta była zwłokami. Po dokładniejszych oględzinach okazało się iż są to zwłoki samych dziewcząt rozebranych, z zastraszającymi ranami na ciele. Ręce i nogi nieszczęśliwych

ofiar łamane być musiały hiszpańskimi kluczami, średniowiecznymi narzędziami tortur, piersi wyrwane obcęgami, a głowy ściskane żelaznymi klamrami.

Ma się tu bezwątpienia do czynienia z ponurą izbą tortur, zachodzi jednak pytanie, kto był sprawcą tych okrutnych mąk podziemnych ofiar. Architektoniczne badania, przeprowadzone pobieżnie, wskazują na to, iż odkryte podziemie stanowi lochy miejskiej baszty obronnej, która wznosiła się przed wiekami na tym miejscu, izba zaś tortur musiała być miejscem urzędowania kata miejskiego, który tu głęboko pod ziemią znęcał się nad ofiarami swemi.

Dalsze badania odkryją zapewne tajemnice ponurych lochów, po wielu wiekach dobyte na światło dzienne, które w podziemiach Wilna zachowały się jako straszliwy dokument przeszłości.

## Jak się prezentuje armja Abisynji?

Widmo wojny włosko-abisynjskiej wywołało na całym świecie żywe zainteresowanie dla siły zbrojnej Abisynji.

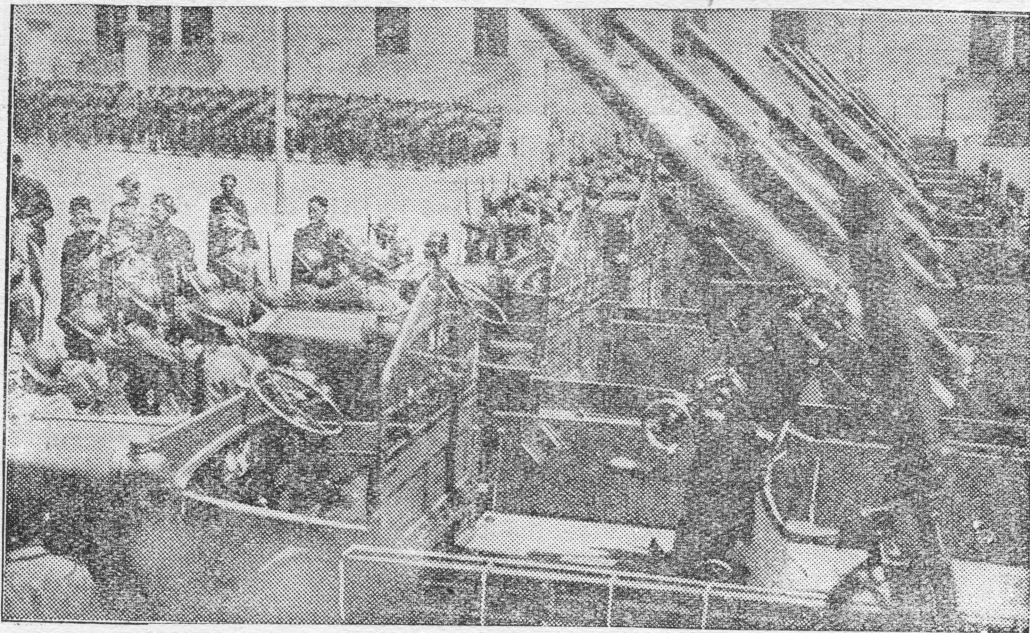
Do połowy ubiegłego stulecia jeszcze armja abisynjska składała się z dziesiątków wojowników, którzy do boju szli według starych zwyczajów — uzbrojeni w kopje, miecze i stare muszkiety. Odtąd rozpoczęła się reorganizacja armji i broni wojennej.

Różne są zdania o jej liczebności. Niektórzy twierdzą, że regularna wojsko abisynjskie liczy około 40.000 mężczyzn, że co prawda możnaby było zmobilizować dalszych 500.000 ludzi, ale że nie miałyby to większego znaczenia, ponieważ jest to żołnierz niedostatecznie wyszkolony, nadto zaś organizacja dostawy sprzętu wojennego i aprowizacji wykazuje jeszcze duże braki. Tych dalszych 500.000 możnaby było użyć jedynie do walki „drobnej”. Nowoczesnych armat jest mało, zestarzałych armat i moździerzy może 300, a aeroplanów i tanków, że możnaby je zliczyć na palcach. Kulomiotów ma armja abisynjska około 300, a karabinów automatycznych około 600.

Według innych informacji armja abisynjska jest o wiele silniejsza. Może natychmiast postawić do boju 300.000 nowoczesnie uzbrojonych żołnierzy, dobrze wyszkolonych i świetnie znających teren. Jest to wojsko w regularnych pułkach cesarza i pod wodzą prowincjonalnych wodzów, ale w wypadku wojny połączy się w jednolitą armję. W okresie ostatnich 6 lat poświęcono podobno dużo uwagi wojsku i broni, tak że jest rzeczywiście wyszkolona armja, dysponująca dużą ilością automatycznej broni palnej, kulomiotów i armat, również do obrony lotniczej i do obrony przeciw-

tankowej. W razie wojny ogólna ilość siły zbrojnej może podobno liczyć 800.000 ludzi. Sprzęt wojenny wynosi podobno 1500 najnowszych typów kulomiotów i odpowiedniej ilości oraz jakości naboju, 30 przeciwtankowych armat starszych, przeszło 100.000 sztuk broni myśliwskiej wielonabojowej, 30.000 karabinów automatycznych i kilkaset tysięcy sztuk broni starszej. Poza tem Abisynja posiada pewną ilość samolotów wyrobu angielskiego, francuskiego i włoskiego. Dysponuje też odpowiednią ilością zdolnych lotników. Ma dobrze zorganizowaną służbę aprowizacyjną.

Unowocześnienia armji abisynjskiej podjęli się europejscy doradcy wojskowi cesarza. Wymienić tu można m.in. działającą w ostatnich latach na terenie Abisynji wojskową misję belgijską



Ostatnio Mussolini odwiedził trzecią zmobilizowaną dywizję „Sabaudia” w Cagliari na Sardinii. Z prawej widzimy oddział artylerji przeciwlotniczej, który już wysłany został do Afryki.



z majorem Poletem na czele i z 15 oficerami—instruktorami, których zadaniem było n.p. wyszkolenie specjalnych oddziałów, uzbrojonych w broń automatyczną. Oficerów abisyńskich szkolili oficerowie szwedzcy z gen. Wirginem na czele.

Ale najczęściej ceni się męstwo i wytrwałość żołnierza abisyńskiego. W boju zachowują się bohatercko, ale i okrutnie. Nie zależy im na życiu i nie biorą jeńców wojennych. O wytrwałości wystarczy powiedzieć, że w klimacie, w krótkim czasie zupełnie wyczerpującym Europejczyka, potrafią robić 60-kilometr. tury i biec bez przestanku kilka kilometrów. Wszyscy są bosy. Gwardja cesarska, licząca 6 do 8 tysięcy mężczyzn, ma umundurowanie w kolorze zielonym, podczas kiedy pozostałe wojsko nosi jedynie białe krótkie spodenki.

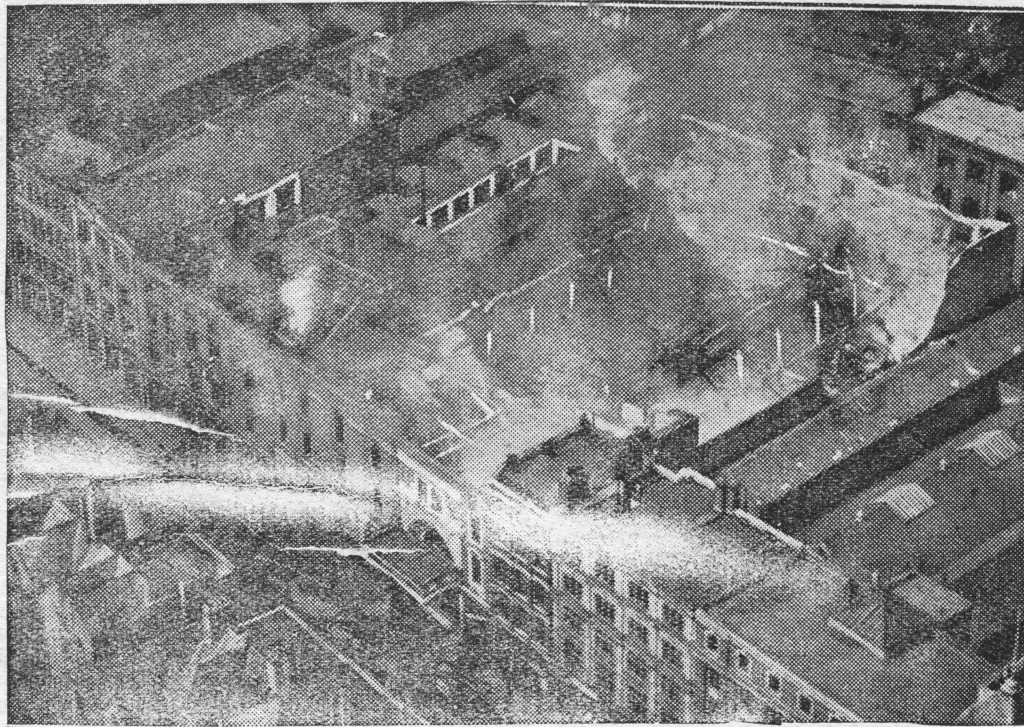
W razie wojny armia włoska byłaby z pewnością świetnie przygotowana, przeciwstawiłaby więc przygotowanie techniczne męstwu i wytrwałości żołnierza abisyńskiego. Ale w każdym razie wojna z Abisynją byłaby dla Włoch bardzo kosztowną.

#### **Schowane w kominie pieniądze spaliły się.**

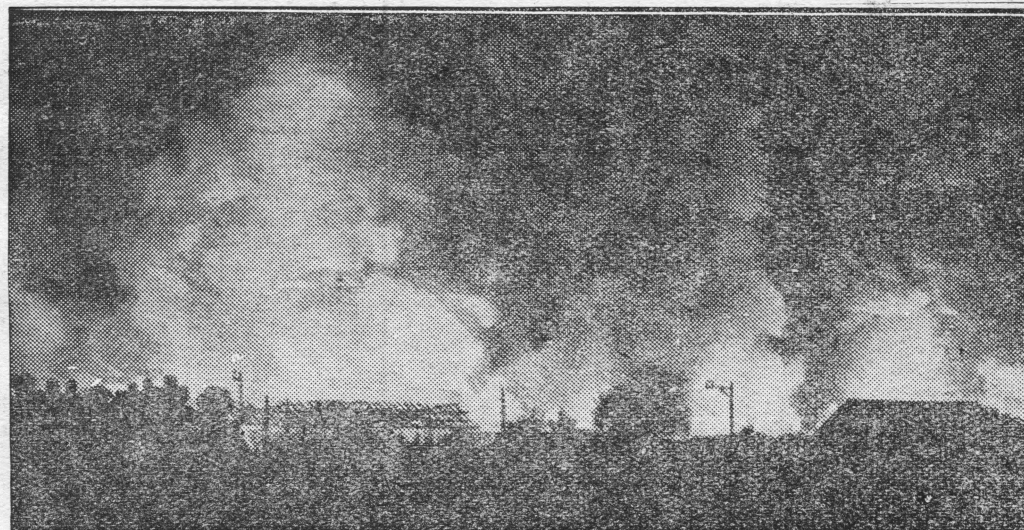
Jeden z mieszkańców wyspy francuskiej Oleron ukrył wszystkie swoje oszczędności w sumie 86.000 franków w kominie. Gdy po pewnym czasie zajrzał do swego skarbcza, stwierdził z przerażeniem, że pieniądze te pod wpływem gorąca spaliły się.

#### **Chłopiec od windy milionerem.**

Riviera, brzeg lazuruowy, ileż tam przebywa znakomitych osobistości i wszelkiego rodzaju sław. Ileż tam sensacji. Ostatnio największą bez wątpienia atrakcją był ślub, zawarty między pewną starszą, ale opływającą w miliony dolarów damą amerykańską, a liftboyem z jednego z największych hoteli na Rivierze. Ten 22-letni chłopiec od windy wywarł tak silne wrażenie na starszej damie, że ofiarowała mu serce, rękę i miliony. Liftboy przyjął jedno, drugie, a najskwapliwiej to trzecie i poślubił Amerykankę, która nabyła dla niego w podarunku hotel, w którym dotychczas pełnił funkcję chłopiec od windy. Obecnie jest jego właścicielem i dyrektorem.



Znaną loterię wyścigową w Dublinie zniszczył doszczętnie olbrzymi pożar.



Pożar w magazynach naftowych w Bazylei.

#### **Pies ratuje duszę dziecka.**

Jeden z zakonników, przechadzając się po polach niedaleko misji w Chinach, zauważył, że pies jego stanął i mocno szczekał przed małym krzakiem. Poszedł więc tamdotąd i znalazł małe dziecko, które porzucono. Zakonnik ochrzcił je, poczem zaniósł do sierocińca, gdzie po kilku dniach wyzionęło ducha.

#### **20 lat chodził z kulą w sercu.**

W związku lekarzy w Monachjum demonstrowano inwalidę wojennego, który w r. 1915 otrzymał postrzał w serce i od tego czasu chodził z kulą w mięśniu sercowym, nie odczuwając żadnych dolegliwości.

#### **Nowy rekord szybkości lotu.**

Paryż. Lotnik Arnux ustalił na lotnisku w Etamps nowy rekord szybkości, osiągając 476 km. na godzinę. Poprzedni rekord szybkości tego pilota wynosił 470 km. na godzinę.